

GLÓŚ ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 47 (981)

23 listopada 1989 r.

Cena 20 zł

Wybory do organów samorządowych

Trwa kampania wyborcza do organów samorządowych przedsiębiorstwa. O szczegóły związane z przebiegiem wyborów, ich rangą i znaczeniem dla przyszłości zakładu poprosiliśmy przewodniczącego Rady Pracowniczej ZYGFRYDA JUSZCZYŃSKIEGO.

W bieżącym tygodniu wesłaliśmy w bardzo ważny okres kampanii wyborczej do organów samorządowych IV kadencji — to jest zgłaszanie kandydatów do Rady Pracowniczej i do Zebrania Delegatów. Czas zgłaszania kandydatów upływa z końcem tego tygodnia. Samorząd stanowią wszyscy pracownicy przedsiębiorstwa. Rada Pracownicza i Zebranie Delegatów reprezentują samorząd i w imieniu załogi uczestniczą w zarządzaniu przedsiębiorstwem sprawując kontrolę społeczną.

Wybieramy jedynie w swoim rodzaju przedstawicielstwo całej załogi. Wybieramy w wyborach w pełni demokratycznych. Powinniśmy postawić na tych, którzy są godni funkcji reprezentanta własnej całej załogi, którzy potrafią się wnieść ponad interesy mniejszych i większych organizacji, grup formalnych, i nieformalnych, ponad miłośność i zwykłą bierność.

Nie brakuje takich osób w naszej zakładowej społeczności, którzy zechcą pracować dla całej załogi. Musimy ich przekonać co do potrzeby kandydowania, trzeba ich w sposób otwarty i zdecydowany lansować.

Przedsiębiorstwo nasze znalazło się w trudnej sytuacji produkcyjnej, w nietatowej płatności, jak większość dużych przedsiębiorstw. Radykalizacja gospodarki nie pozwala oczekiwać pomocy z zewnątrz. Musimy sami ją poprawić.

Możliwe, że już od momentu rozpoczęcia działalności w nowej kadencji, organy samorządowe staną przed koniecznością trudnych rozstrzygnięć.

Trzeba wybrać przedstawicieli z różnych środowisk, z otwartą głową, odważnych, chcących poświęcić swój czas, swoją energię dla dobra całej załogi.

Wbrew opinii, często powierczonym, organy samorządowe w naszym przedsiębiorstwie posiadają konkretne dokonania, konsekwentnie egzekwują swoje ustawowe uprawnienia.

Nie wolno tych dokonań zatracić, trzeba je utrzymać, jeszcze lepiej rozwinąć, a pole działania jest duże. Możemy wpaść w siłę jednostki, w jej możliwości oddziaływania na skalę państwa, ale o tym czy WSK Świdnik

będzie drugorzędny przedsięwzięciem — trudnym do znalezienia na mapie gospodarczej kraju — czy też firmą znaną w Polsce, a może i na świecie, zadecyduje przede wszystkim nasza załoga wraz ze swoją samorządną reprezentacją.

Dlatego tak ważny jest wybór tej reprezentacji.

Przez dwa ostatnie lata kierował Pan pracą Rady, z pewnością ma Pan własne refleksje na temat jej działalności.

Decydując się na to kandydowanie, należy w rozważaniach brać wszystkie za i przeciw. Na pewno jest to pewien splendor — bycie reprezentantem załogi, ale jest to przede wszystkim konieczność wielu wyrzeczeń, szczególnie poświęcenie swojego czasu. Kto lubi pracować dla innych, chce sobie stawiać poprzeczkę wysoko, powinien spróbować.

W działalności Rady jest wiele dokonań, nie uniknięto jednak błędów.

O dokonaniach nie będę mówił, każdy z Państwa sam je ocenił lub oceni. Jeżeli chodzi o niedokonań na pewno one są, na przykład w pracy Rady Pracowniczej: — za mało było informacji o pracy samorządu, o trudnościach firmy, załoga ma prawo je znać, powinna mieć możliwość ich własnej oceny.

Nowa Rada obarczona została ogromnym balastem odpowiedzialności. Jak przygotować ludzi do pracy w tym organie?

To problem powszechnie podnoszony. By dobrze działać trzeba poznać wiele mechanizmów funkcjonowania zakładu. W trakcie swojej kadencji już na wstępie zorganizowaliśmy szkolenie z udziałem naukowców i ekonomistów z naszego przedsiębiorstwa. Korzystaliśmy także ze szkoleń Towarzystwa Naukowego Organizacji Kierowania. Mimo tego uważam, że szkoleń tych powinno być więcej. Konieczne jest również wcześniejsze informowanie członków Rady o tematach przyszłych posiedzeń. Jest to czas niezbędny na opracowanie i analizę problemu. Mam nadzieję, że moje uwagi zostaną wykorzystane w działalności nowej Rady.

Dziękuję za rozmowę. (ab)

Pomoc dzieciom

Jeśli twoje dziecko ma kłopoty, że się uczy, nie może się skoncentrować na najprostszych czynnościach — pomóż mu. Najlepiej przyjdzie do Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Świdniku. Otrzymasz tu fachową i skuteczną pomoc w rozwiązywaniu problemów twojego dziecka, problemów, których być może sam nie potrafisz dostrzec i zrozumieć. Poradnia pomoże ci także właściwie spożytkować zainteresowania, pokierować nauką i wybrać właściwy, optymalny zawód twojemu dziecku, tak by nie czuło się niedowartościowane i było zadowolone ze swej pracy.

Tak można by zareklamować działalność Poradni Wychowawczo-Zawodowej, która ma swój lokal tuż przy stacji kolejowej w Świdniku.

(Dokończenie na str. 3)

Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Koła Zakładowego SIMP

W centrum uwagi postęp techniczny i integracja środowiska inżynierskiego

W tym roku minęła kolejna kadencja zarządu Koła Zakładowego SIMP działającego na terenie naszej Wytwórni. W zebraniu sprawozdawczo-wyborczym na które stawili się licznie członkowie koła uczestniczyli przewodniczący ZO SIMP inż. LUBOSŁAW PRUSZKOWSKI, dyrektor naczelny przedsiębiorstwa mgr inż. JERZY BOJKO, przew. Rady Pracowniczej inż. ZYGFRYD JUSZCZYŃSKI, przedstawiciel KZ NSZZ „Solidarność” PIOTR KARWOWSKI i wiceprzewodniczący Zw. Zaw. Prac. WSK „PZL-Świdnik” KAZIMIERZ KOZIEJ.

Obrady zdominowały dwa tematy. Troska o rozwój przedsiębiorstwa i dalszy rozwój postępu technicznego. O tych sprawach mówili dyrektor naczelny przedsiębiorstwa, zastępca dyrektora do spraw technicznych inż. ANDRZEJ KUKIELKA, w tym kontekście wypowiadali się dyrektor ZBR inż. KRZYSZTOF BZÓWKA, inż. HENRYK PAĆ i inni dyskutanci.

W dyskusji podniesiono również sprawę braku integracji w środowisku inżynierskim. Stwierdzono między innymi, że inżynierowie i technicy zatrudnieni

w produkcji nie mają wspólnych celów z kolegami pracującymi w zapleczu technicznym.

Z kolei, inżynierowie, którzy przeszli do działalności w związkach zawodowych czy samorządach pracowniczych nie reprezentują interesów środowiska technicznego. W obecnej trudnej sytuacji gospodarczej, gdzie brak jest właściwego klimatu do realizacji zadań statutowych można sobie zadać pytanie — czy SIMP jak dotychczas ma być organizacją masową jedynie z symbolicznymi składkami, czy też organizacją elitarną działającą

na zasadach klubowych?

Ten problem nurtuje aktualnie rzesze SIMP-owców, należy go przeto jak najszybciej wyjaśnić.

W podjętej uchwale na zakończenie zebrania mówi się o zwiększaniu udziału młodych członków SIMP w działalności stowarzyszenia, o poparciu przez zarząd koła (w przypadku powstania grupy inicjatywnej) założenia Zw. Zaw. Inż. i Techn. przy WSK PZL Świdnik, jak również o poparciu apelu DN dot. przeprowadzenia przez simpowców społecznie jednej z wolnych sobót w listopadzie br.

W końcowej fazie zebrania dokonano wyboru nowego zarządu koła (14 osobowych — przyp. aut.). Nowym przewodniczącym Koła Zakładowego SIMP został inż. JAN ŚWIERCZEK, a przew. komisji rewizyjnej inż. RYSZARD WILLAND. Nowy zarząd ukonstytuuje się za kilka dni, na swym pierwszym posiedzeniu.

(k)

O Stowarzyszeniu w kilku zdaniach

Koło Zakładowe SIMP przy WSK PZL jest największym liczebnie kołem w Oddziale Lubelskim (liczy ok. 500 członków).

Do koła SIMP należą inżynierowie i technicy różnych specjalności w zależności od charakteru wykonywanej pracy w przedsiębiorstwie. Działalność statutowa realizowana jest w sekcjach: lotniczej, obrabiarek i narzędzi, obróbki plastycznej, obróbki cieplnej, jakości produkcji i tworzyw sztucznych.

W ramach koła zakładowego działają następujące koła wydzielone: koło w zakładzie Badawczo-Rozwojowym, w działach głównego technologa, metalurgia, konstruktorstwa, mechaniki, kontroli jakości, gospodarki narzędziowej, w działach TBN i TBS, w Zespole Szkół Technicznych i przy 3 wydziale kuźni.

Głównymi kierunkami działalności, które znalazły odbicie w planach zarządu Koła Zakładowego były: — działalność statutowa w zakresie tworzenia, wdrażania i popularyzacji postępu technicznego, prowadzenie działalności odczytowej i propagowanie czytelnictwa technicznego oraz inspirowanie środowiska do działalności kulturalno-oświatowej.

W działalności na rzecz postępu technicznego członkowie SIMP mieli poważny udział w zgłaszaniu projektów racjonalizatorskich, służyli również radą i doradztwem technicznym i opiniodawczym dla racjonalizatorów.

W okresie sprawozdawczym koło zorganizowało 25 odczytów,

12 wycieczek technicznych, 2 wystawy, 6 konkursów i 2 sympozjów regionalne.

Największym zainteresowaniem cieszyły się — odczyt (z prezentacją narzędzi i urządzeń) zorganizowany przy współudziale z firmą DESOUTER ANGLIA pt. „Najnowsze narzędzia i urządzenia”, odczyt z filmem firmy SANDWIK — COROMANT (Szwecja), oraz odczyt specjalis-

tów firmy SCHLUMBERGER nt: „Wielkokanałowa technika pomiaru, rejestracji i analizy drgań części mechanicznych” wraz z pokazem specjalnych urządzeń. W wyniku swej działalności Koło Zakładowe SIMP zdobyło 1 miejsce we Współudzielnictwie kół zakładowych SIMP w województwie Lubelskim w 1988 roku.

(m)

NA ZWOLNIENIE POD KIOSK Z PIWEM

Półtora miliona godzin na straty

Sekcja Kontroli Czasu Pracy opracowała bilans wykorzystania czasu pracy w przedsiębiorstwie za I półrocze 1989 roku. Dla bardziej czytelnego zobrazowania tego bilansu spróbujemy odnieść go do podobnych obliczeń poczynionych w pierwszej połowie roku ubiegłego.

Ogółem ilość godzin niepracowanych wyniosła w zakładzie 1409 tysięcy godzin, co daje 174,6 roboczogodzin na jednego zatrudnionego. Stanowi to 16,3 procenta ogólnego nominalu czasu pracy pierwszego półrocza. W tym samym okresie zeszłego roku ilość roboczogodzin niepracowanych wynosiła 1384 tysiące (168 godzin na jednego zatrudnionego), a wyrażona procentowo stanowiła 15,7 procent

sześcioletniego nominalu czasu pracy.

Jakie są najważniejsze przyczyny absencji. Na pierwszym miejscu należy wymienić absencję chorobową, która w połowie roku osiągnęła pułap 502 tysięcy roboczogodzin, przy czym była o 32 roboczogodzin mniejsza niż przed rokiem. Procent absencji chorobowych w stosunku do czasu nominalnego zmniejszył się z 6,1 do 5,8. Drugim ze względu na częstotliwość występowania powodem absencji są tak zwane sprawy osobiste. Z ich powodu opuściliśmy w pierwszej połowie ubiegłego roku prawie 90 tysięcy roboczogodzin, a do lipca 1989 — 88 tysięcy. W stosunku do nominalu daje to dokładnie tę samą wartość 1,01 procent (Dokończenie na str. 3)

20 lat w „Spokojnej Przystani”

W mijającym roku obchodziliśmy ważne rocznice ogólnonarodowe ale także kilka odnoszących się tylko do naszego miasta - 35-lecie nadania praw miejskich, 30-lecie

Zespołu Szkół Technicznych, a tydzień temu 20-lecie działania klubu emerytów i rencistów „Spokojna Przystań”, istniejącego przy Spółdzielni Mieszkaniowej.

ZOFIA LIZUN, Spółdzielnia Mieszkaniowa: Założycielkami klubu były - ówczesny prezes SM Henryk Strumiński oraz Anna Satke, Anastazia Sady i Helena Kolendowska.

Zarząd Spółdzielni przydzielił na potrzeby klubu specjalnie wyposażony lokal przy ulicy Sławińskiego 25. Dwadzieścia lat później emeryci przekazali go przedszkolakom, a sami przenieśli się do pomieszczenia w sąsiednim budynku, z którego rano korzystali uczniowie

Przez 17 lat rencistom i emerytom przewodniczyła Anastazia Sady, od 3 lat funkcję tę pełni Helena Typek. Podczas śródowej uroczystości można było obejrzeć kroniki obrazujące dwudziestolną

historię klubu, wystawę robótek ręcznych jego członków. Wiele spośród prezentowanych piosenek i wierszy stworzyli członkowie „Spokojnej Przystani”.

Spodkanie uświetnił swoim występem chór „Seniora” działający także przy Spółdzielni Mieszkaniowej. Były kwiaty, tży wzruszenia, wiele życzeń i naprawdę wspaniała atmosfera. Zabrakło może tylko przedstawicieli najmłodszego pokolenia.

(dan)

OCHRONA ŚRODOWISKA - KOSZTOWNE HOBBY

Wszystkie przedsiębiorstwa w Polsce wnoszą opłaty za korzystanie ze środowiska naturalnego i zgodnie z ustawą o ochronie środowiska zobowiązane są do końca stycznia każdego roku przedstawiać dane do naliczania opłat za składowanie odpadów, zaliczając je do kategorii ich szkodliwości. Podobnie jest z emisją zanieczyszczeń powietrza. Tu płaci się za każdą emitowaną substancję. Rozliczenia finansowe dotyczą także odprowadzanej wody i odprowadzanych ścieków.

Korzystanie ze środowiska za rok ubiegły kosztowało WSK 27,9 mln złotych za zanieczyszczenia powietrza, 9,1 mln złotych za składowanie odpadów, 26 mln złotych za pobraną wodę i 8,2 mln złotych za wytworzone ścieki. To są opłaty obowiązkowe. Jeżeli jednak przekroczy normy (przedsiębiorstwa otrzymują bowiem decyzje o dopuszczalnej emisji pyłów z elektrociepłowni, emisji zanieczyszczeń technologicznych, odprowadzania określonej ilości ścieków o odpowiednich parametrach doliczane są kary). Odpady zagospodarowane* powodują obniżkę opłat. Nad prawidłową działalnością zakładów pracy w tej dziedzinie czuwa wydział gospodarki wodnej, geologii i ochrony środowiska Urzędu Wojewódzkiego, za pośrednictwem Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska.

W Wytwórni największe problemy są z osadami poneutralizacyjnymi — powstają w galwanizerni i anodowni należą do pierwszej kategorii szkodliwości, placimy więc za nie najdrożej; odpadami lakierniczymi — na zakładowym składowisku przybywa ich ok. 2 tony w ciągu roku; szlamami z regeneracji oleju — zaliczanymi także do pierwszej kategorii szkodliwości oraz pyłami szlifierskimi i odpadami typu komunalnego, których jest największa ilość.

Wszystkie te nieczystości składowane są na terenie zakładu i nie bardzo wiadomo co z nimi dalej robić. Planowano wprowadzenie rozwiązań trudności przez zbudowanie pieca spalającego brudne rozpuszczalniki, zgalerowaną, wyschniętą emalię, zużyte płótno ściernie, zaoilowane smaty, czyściwo, szlamy po czyszczeniu aparatu, niestety koszt takiego przedsięwzięcia przekracza nasze możliwości finansowe, a żaden z pobliskich zakładów pracy nie zainteresował się projektem.

Nie powiodło się również utworzenie nowego wysypiska odpadów przemysłowych i osadów. Państwowa Inspekcja Ochrony Środowiska zakwestionowała lokalizację w Olszance, mimo, że poniesione zostały koszty na wykonanie dokumentacji technicznej. Problem ten w dalszym ciągu czeka na rozwiązanie.

Nieco pomyślniejsze prognozy dotyczą zagospodarowania osadów poneutralizacyjnych. Od kil-

ku miesięcy prowadzone są w tej sprawie rozmowy z poznańską spółką „Ekotur”, wytwarzającą z nich wyroby ceramiczne — glazurę, kostki bitumiczne. Przedstawiciele spółki gwarantują, że substancje chemiczne, głównie metale ciężkie, występujące w osadach nie mają możliwości wymycia ze sporządzonej taką metodą spieków ceramicznych.

Przygotowanie konkretnej oferty wymaga jednak badań w WSK i jeszcze w tym miesiącu zjawia się u nas specjalista z „Ekoturu”. Sporządzono już odpowiednie zestawienia dotyczące ilości osadów, ich parametrów. Analizy te zostały wykonane przez Instytut Gleboznawstwa Akademii Rolniczej w Lublinie.

Pozostałe rodzaje odpadów są sprzedawane lub wykorzystywane w przedsiębiorstwie, na przykład odpadowe rozpuszczalniki (głównie tri), żużel z elektrociepłowni, krzemionka odpadowa (piasek z płaskowni) odpady materiałów ceramicznych i budowlanych, ustalibowane osady sanitarne z oczyszczalni biologicznej.

W sumie gdyby zrobić w WSK trzy rzeczy duże — wybudować piec, składowisko śmieci, oczyszczalnię — kłopoty z zanieczyszczeniem środowiska mielibyśmy z głowy — podsumowuje sytuację przedsiębiorstwa BOŻENA DUDZIĆ, zajmująca się na co dzień ochroną środowiska. Niestety finansowo są to kolosalne, niemożliwe do realizacji dla naszego zakładu.

Co roku sporządzamy plan ochrony środowiska i co roku ujmuje w nim te trzy problemy. Być może, już w roku następnym ruszy budowa oczyszczalni ścieków. Działające obecnie nie przechodziły jeszcze remontu kapitalnego, choć jedna z nich pochodzi z początku lat sześćdziesiątych. Pracuje stara przepływowa metoda, gdzie nie ma możliwości zatrzymania ścieków. Zbyt krótki okres oczyszczania nie pozwala na wytrącenie się wszystkich osadów, które przemieszczają się i osiadają w płaskownikach burzowych, dlatego też piasek ten zaliczany jest do pierwszej kategorii szkodliwości i musi być co pewien czas wymieniany.

Wystąpiłoby także do naczelników ościennych gmin o zgodę na lokalizację wysypiska, gdyż po wycofaniu decyzji skła-

dowania w Olszance, musimy zaczynać poszukiwania od nowa. Dokumentacja techniczna zostanie ta sama, należy ją tylko zweryfikować przy zmianie terenu budowy. Niestety odpowiedzi otrzymaliśmy negatywne. Na przyjęcie odpadów przemysłowych nie zgodzili się mieszkańcy gminy Melgiew i Brzostówka. Ziełiliśmy więc Towarzystwu Urbanistów Polskich w Lublinie opracowanie koncepcji lokalizacji wariantowej.

W ciągu 8 miesięcy tego roku wytworzono w Wytwórni 239 m sześć. osadów w oczyszczalni chemicznej, 117 m sześć. w biologicznej i 480 m sześć. w płaskownikach. Do Jawidza wywieziono 8700 m sześć. odpadów komunalnych. Pracownikom przedsiębiorstwa sprzedano 12 m sześć. odpadów drewnianych i 96 ton gruzu. Spółdzielnia „Te-cza” otrzymała 1650 kg tri.

Zygmunt Łojek, kierownik działu administracyjno-gospodarczego — HA: Zajmujemy się usuwaniem z zakładu wszelkiego rodzaju nieczystości — komunalnych — nie może być w nich tworzyw, gruzu, uniemożliwiających sporządzanie kompostu; o raz przemysłowych, z którymi jest największy kłopot. Jeżeli chcemy i mamy okazję wywieźć śmiecie z WSK, musimy przestrzegać tego rozgraniczenia. Najczęściej jednak składowane odpady komunalne zawierają dużo, kawałków folii, metalu, wióry zaoilowane czyściwo. Z tego kompostu nie zrobimy, konieczna jest segregacja.

W WSK mamy tylko jedno wysypisko przygotowane na dwa lata składowania. Ponieważ Urząd Miejski w Świdniku odmówił nam pomocy w wywiezieniu śmieci, nie wpuściliśmy nas także do Jawidza, w pewnym momencie zabrakło po prostu miejsca do składowania odpadów. Jedynym wyjściem było podniesienie walu na dotychczasowym wysypisku, umożliwiającego jego dalszą eksploatację. Nie trwała ona długo, na szczęście wyprośiliśmy pozwolenie wywozu części nieczystości do Jawidza. W tej sytuacji zakładowa nieka wystarczyć jeszcze na rok.

Jeśli chodzi o odpady często podejmuje gospodarskie ryzyko, ale zawsze potrafimy udowodnić, że moja decyzja jest ekonomicznie uzasadniona.

W zakładzie jest sporo bezużytecznych odpadów, z którymi mamy tylko kłopot, mogą się jednak przydać pracownikom w ich gospodarstwach, na przykład znieśnięte liście. Część liści przerabiamy na kompost, ale resztę musimy wywieźć na wysypisko, gdzie zajmują bardzo cenne miejsce, lub palić. Ponosimy

koszty transportu (podwójnie, bo niekiedy trzeba też opróżnić) i dodatkowego wynagrodzenia pracowników. Bardziej opłaca się wywieźć je na działki pracownicze.

Podobnie dzieje się z trocinami trzech zakładowych stolarni. Mniej kosztuje WSK darmowe nawet zawiezenie (do 5 km) pracowników niż składowanie ich w Wytwórni.

Z pewnością należałoby usprawnić w przedsiębiorstwie gospodarkę odpadami, uprościć przepisy pozwalające je wykozystywać. Byłoby to bardziej opłacalne niż składowanie w WSK.

Na wysypisku zakładowym często można zobaczyć spychacz zasypany ziemią zbrylony cement, duże kawałki papy, folii, śruby, nakrętki zgarnięte ze śmieciami z wydziału i wyrzucone jako niepotrzebne (!) Ale pracownikom, jeżeli coś sobie stamtąd wygrzebią, nie wolno tego wynieść za bramę, bo wtedy oznacza to stratę dla Wytwórni.

Gorsza sprawa jest z odpadami przemysłowymi, których nie można odprzedać, przetworzyć a i w WSK nie ma ich gdzie składować. Przykładem mogą być beczki po hermetkach, klejach, farbach i lakierach. Niektórych nie da się w ogóle umyć żadnym rozpuszczalnikiem, czyszczenie innych nie opłaca się. W ciągu miesiąca przybywa cała przyczepa samochodowa baniek i beczek, układanych w sterty w różnych częściach przedsiębiorstwa. Przerzucane są tylko z miejsca na miejsce, bo tak naprawdę nie wiadomo co z nimi zrobić.

W wielu przypadkach zwykła bezmyślność powoduje zanieczyszczenie środowiska. Tak dzieje się z przetwarzanymi olejami, które powinny trafiać z wydziałów do magazynu surowców wtórnych. Wydziały zużywające duże ilości korzystają z tej drogi pozbicia się odpadów, pozostałe najczęściej wylewają je na trawniki lub do kontenerów. Wystarczy trochę deszczu by z wodą wniknęły w głąb ziemi.

Czuwanie nad usuwaniem wników takiej beztroski, szukanie winnych to także zadanie działu HA.

Również wszystkie nowe przedsięwzięcia, mające być realizowane w WSK są opiniowane pod kątem ewentualnych zanieczyszczeń środowiska, jakie powodowałyby ich wprowadzenie w życie. Taka sytuacja dotyczyła nowo powstającego wydziału laminatów W-360.

Laminaty już jako utwardzone kompozyty nie są materiałami szkodliwymi. Można je składować na wysypisku śmieci. Problemy zaczynają się przy ich wytwarzaniu. Pierwsza faza polega na łączeniu tkanin szklanych lub rowingu

(złożone z samych nitów włókna bez osnowy) żywicami epoksydowymi. Do tego dodaje się utwardzacze. W czasie tych procesów wyparowuje prawie 90 procent środków toksycznych. Druga faza to obróbka ręczna, obecnie nadadników. Występujące w tej fazie substancje szkodliwe dla człowieka, to pyły krzemianowe.

Opracowując proces technologiczny produkcji laminatów starano się wyeliminować jak najwięcej czynników wywierających ujemny wpływ na zatrudnionych tam pracowników.

Pracowałem kiedyś jako laminator — wspomina Jan Kona-szczuk, kierownik sekcji technologów W-390 — znam warunki panujące w wydziale i dlatego przygotowuję produkcję laminatów trochę na wyrost. Zawsze leżę normy dla wszystkich instalacji nawiewno-wyciągowych, jakie wymagane są do tego rodzaju tworzyw. Zamiast 8 będzie 15 wymian powietrza na godzinę.

Kolejnym elementem zmniejszającym szkodliwe działanie substancji toksycznych stało się zmechanizowanie stanowisk sycenia, dotychczas robione ręcznie.

Największy szkodzący mamy z obróbką laminatów. Wprowadzenie choćby częściowej mechanizacji jest szalenie drogie. Nawiazaliśmy kontakty z Politechniką Wrocławską w celu opracowania narzędzi strunowych do cięcia, pokrytych pyłem diamentowym. Urządzenie kosztowne ale przy jego zastosowaniu powstaje 10 razy mniej pyłu. Myślmy także o urządzeniu do cięcia strugą cieczą pod odpowiednim ciśnieniem.

Z przytoczonych tu wypowiedzi wynika, że są w Wytwórni osoby, które rozumieją potrzebę ochrony środowiska naturalnego, właściwie nie gospodarowania.

Dużo zależy jednak od nas samych. Plamy smarów przed halami, wylane chłodziwo na trawniki czy do zlewów, ponieważające się wióry olejowe — to na pewno rzeczy, które nie powinny mieć miejsca, jeżeli chcemy żyć w zdrowym środowisku i sami być zdrowi. Najczęściej nie zdajemy sobie sprawy jak wielki (i zgubny) mamy wpływ na swoje otoczenie.

W regionie natomiast wyraźnie brakuje jednostki koordynującej działalność na rzecz środowiska. Budowa wysypiska, placów do spalania odpadów przemysłowych to bardzo kosztowne inwestycje, ale możliwe do realizacji przy współpracy kilku zakładów pracy. Przemawiają za tym nie tylko względy ekonomiczne ale i ochrony środowiska. Być może rozwiązaniem będzie powstająca Lubelska Fundacja Ochrony Środowiska Naturalnego.

A. KONOPKA

♦ ZABEZPIECZENIE ROBÓT W WYDZIAŁACH PRODUKCYJNYCH

Wydział Produkcji Łopat (W-360), jest czwartym wydziałem produkcyjnym Wytwórni, jaki w ciągu kilku minionych tygodni odwiedziłem. Gniazda produkcyjne wydziału są rozrzucone na terenie przedsiębiorstwa. Cały wydział liczy trzynaście gniazd produkcyjnych i wydawać by się mogło, że do ich obsługi potrzeba dużej załogi.

O zabezpieczeniu robót w W-360 mówią jego pracownicy:

— LECH MIGOS (gniazdo śmigła ogonowego): — W chwili obecnej robota wykonywana jest na bieżąco, choć produkcja przez nas na gnieździe wykonywana należy w dużym stopniu od ilości otrzymanych zamówień.

— ZBIGNIEW CZYŻ (lakiernia): — Dziś w lakierni pracuje 12 osób i z tej dwunastki jedynie dwukobiety nie mają zbyt wiele roboty. Wykonują nam wprawdzie jakieś prace „estetyczne”, takie, gdzie potrzeba kobiecej ręki, ale nie zatrudniamy ich już przy malowaniu (zabierają ją tylko przepisy). Ponieważ obie panie nie chcą stać odepść, kierownik wydziału postarał się o to, by dodatkowo sprzątały halę lakierni. I takie rozwiązanie sprawy dla obu zainteresowanych stron okazało się korzystne. Sama lakiernia pracuje

ustalonym rytmem. Z napełnieniem robót nie jest najgorzej — głównie dzięki przyczepkom i łopatom do śmigłowca W-3...

Z kierownikiem wydziału — MIECZYSLAWEM KOSMOWSKIM

odwiedzałem kolejne gniazda produkcyjne. Na klejeniu sekcji z dwigarem — pracują trzy osoby, tyle samo przy kulowaniu dwigara. Nie wielu, to prawda — ale robota wykonywana jest na bieżąco. — Dobrze, że do produkcji „wchodzi” śmigłowiec W-3 — podkreślał wszyscy pracujący na gnieździe — tym bardziej że części do Mi-2 robi się już coraz mniej...

Na obróbce ręcznej dwigara —

także dobre napełnienie roboty. Nie brakuje również ludzi, którzy produkcję tego gniazda wykonują. Mimo ciągłej rotacji, jaka na tym wydziale jest czymś normalnym, wciąż szkoli się nowe kadry...

A jak zabezpieczenie robót na W-360 ocenia sam Mieczysław Kosmowski:

— Wydział 360 jest wydziałem dość specyficznym. Przeprowadza

się tutaj skomplikowane operacje klejenia metali. Dużym problemem jest dziś uzupełnienie wciąż malejącej produkcji zespołów do śmigłowca Mi-2. Na przykład w latach 1988/89 — produkcja części luzem do tego śmigłowca zmalała o 30 proc. Najdotkliwiejsze braki wystąpiły w łopatach wirnika nośnego — w związku z tym zmalało zatrudnienie. Nie załamywałem jednak rąk i już w roku 1988 uruchomiliśmy gniazdo

obróbki plastycznej, przejmując detale z W-400. Z W-320 przejęliśmy wykonawstwo podłużnic stalowych. Rozpoczęliśmy także malowanie detali do przyczepkom samochodowych, a z W-260 — malowanie zespołów do IL-a 86, i IL-a 96 oraz AN-a — 28. Ponadto przejmujemy z W-330 wykonawstwo podłużnic do IL-a 96. W roku bieżącym całkowicie przejęliśmy detale do IL-a 96 i OCZk,

które pierwotnie miał wykonywać W-400... Wykonujemy także usługi dodatkowe, jak choćby dwa komplety łopat do wiatraków, uzupełniające oprzyrządowanie śmigłowca, oraz — wypełnianie komórek... Dyrekcja przedsiębiorstwa w chwili obecnej czyni starania uruchomienia produkcji łopat do śmigłowców dla odbiorców z Francji i Włoch.

— Zatrudnienie w W-360 — dodaje na zakończenie Mieczysław

Kosmowski — zmalało o połowę. O ile bowiem kilka lat temu pracowało tutaj około 560 osób, to obecnie w bezpośredniej produkcji jest ich 186, w produkcji pośredniej — 26, umysłowych — 27. Większość stanowisk pracy posiada pełne obciążenie robót (klejenie sekcji z dwigarem, wykonawstwo żeberek w klejeniu), a trudności wynikają choćby z nierytmicznej dostawy materiałów od kooperantów. Obecnie brakuje na przykład blonki WK-31 (do klejenia zespołów IL-86, IL-96) z ZSRK, oraz kleju ME-1 — potrzebnego do wykonawstwa wypełniaczy komórkowych do łopat śmigła...

Pomimo trudności, o jakich wspominał kierownik W-360, widac wyraźnie, iż w wydziale o napełnianie robót dba się na bieżąco, nie cofając się przed przejmowaniem zamówień z innych wydziałów. Dzięki temu załoga W-360 nie narzeka na przestoje, a produkcja do końca roku nie ulegnie gwałtownemu załamaniu.

MAREK NOWAK

W-360: napełnienie robót — na bieżąco

Półtora miliona godzin na straty

(Dokończenie ze str. 1)
centa. Na dalszych miejscach klasyfikacji powodów absencji plasują się opieki i kwarantanny oraz urlopy macierzyńskie.

W ramach działań na rzecz zdyscyplinowania pracowników Dział Kontroli Czasu Pracy przeprowadził kilka kontroli osób przebywających na zwolnieniach lekarskich. Oto konkluzje niektórych z nich:

„W czasie zwolnienia lekarskiego kontrolowany wyjechał za granicę”; „w czasie zwolnienia lekarskiego kontrolowany przebywał w izbie wytrzeźwień”; „w czasie zwolnienia lekarskiego kontrolowany przebywał w stanie nietrzeźwym na terenie zakładu”. Jak widać różne są sposoby na ozdrowienie.

Co czeka delikwenta przyłapanego na nadużywaniu zwolnienia lekarskiego. Po pierwsze — nagana. Dalej, wstrzymanie wypłaty za okres zwolnienia, obniżenie zasiłku chorobowego w przeciągu jednego roku od zdarzenia o 25 procent, powiadomienie o nadużyciu lekarza leczącego, wreszcie utrata prawa do nagrody z zysku. W praktyce ta ostatnia kara jest tylko sporadycznie egzekwowana przez kierowników działów i wydziałów. Podliczając finansowe dolegliwości u średnio zarabiającego pracownika otrzymujemy kwotę

600 — 700 tysięcy złotych. Czy to dużo dla osoby, która przywoziła z zagranicznego tranzytu 500 dolarów?

Co dziwniejsze — cwaniactwo nie spotyka się wcale z potępieniem otoczenia. Uważane jest wręcz często za godną pochwały zapobiegliwość. Tymczasem owi „zapobiegliwi” korzystają podwójnie wyciągając również z kasy zakładowej pieniądze społeczne, wypracowane przez wszystkich.

Ostatnio wystąpiło nowe zjawisko. Oto niektórzy szefowie korzystają z usług tranzytowców i w zamian za „zapalenie się na kółko” chronią spryciarzy przed konsekwencjami ewentualnej wpadki. Warto również dodać, że wykrywana jest tylko część nadużyć. Ogromna większość nie ponosi nawet tych ograniczonych reperkusji.

Uogólniając wyniki obliczeń poczynionych przez Dział Kontroli Czasu Pracy można stwierdzić utrzymywanie się stalego poziomu absencji zarówno pod względem ilości jak i struktury. Nie jest to zjawisko napawające optymizmem zwłaszcza w warunkach zaostrzających się wymagań, jakie stawia przed przedsiębiorstwem kryzysowa rzeczywistość ekonomiczna kraju.

(Jmr)

Na cenzurowanym!

KRADNĄ!

We wrześniu i październiku br. w zakładzie naszym miały miejsce liczne kradzieże. Co gorsza sprawcy nadal nieuchwytni! I tak między innymi — w W-560 z szafki narzędziowej Tadeusza P. skradziono narzędzia o wartości 79 tysięcy złotych. W tym samym wydziele z gniazda roboczego skradziono — silnik elektryczny.

Dwie kradzieże miały również miejsce w W-550. Tu z kolei złodziej wyrwał z postumentu szlifierkę wartości 70 tys. złotych, a jednemu z pracowników skradziono ubranie i koszulę roboczą. Z W-260 „zniknęli” z szafki narzędziowej pistolet lukierny, a w W-030 skradziono ubranie robocze i narzędzia wartości 55 tys. złotych. Wartownicy pełniący codzienną służbę w zakładzie znaleźli przy płocie od strony południowej zakładu cztery chromowane błotniki motocyklowe. Kolejny nieudany jak widać „próba” miał miejsce za plotem od strony północnej zakładu.

Tym razem były to cztery (zabrakowane) koła śmigłowe wartości 30 tysięcy złotych. Kilka dni temu dokonano czterech kradzieży w EC i tyleż samo w W-160. Złodzieje nie przebiegali w środkach. Wyrwali skobele i niszczyli łódki kradnąc przeważnie odzież roboczą i buty.

PIJA!

Do kieliszka zaglądaj w zakładzie co niektórzy pracownicy. Pod wpływem alkoholu znajdowali się (zatrzymani przez pracowników straży przemysłowej) — Tadeusz C. z HM, Stanisław K. z W-400, Ryszard G. z TM i kilku jeszcze innych. Z nagród i premii będą jak widać „nici!”

Ars

Biblioteka techniczna zaprasza

„FAMA” AUGUSTA — NO-WY ŚMIGŁOWIEC AVNIMAG 1988, NR 968 S. 9.

Trwają obecnie dyskusje pomiędzy Augustą a Fama (konstruktor argentyński) dotyczące wspólnego projektu rozwoju aparatu przeznaczanego na rynek południowo-amerykański (cywilny i wojskowy), którego pierwszy prototyp będzie mógł latać w 1992 r. Każdy z przemysłowców ma zainwestować w ten program 40 mln dolarów.

„NASTEPCA ŚMIGŁOWCA ECUREUIL” Air et Cosmos 1988 Nr 1209, a. 21.

Po raz pierwszy ujawniono tajemnicę w odniesieniu do śmigłowca australijsko-franc.-chińskiego nazwanego „Ecoreuil-Ashtar”. Aparat ten mało podobny do śmigłowca, kabina jest trochę dłuższa, wirnik nośny ma 4 łopaty, wirnik pomocniczy jest zastąpiony „fenestronem” — jako rozwiązanie pewniejsze i możliwe do przyjęcia dzięki postępowi, jaki dokonał się w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat. Charakterystyki tego śmigłowca nie są jeszcze ujawnione ale będzie coś wiadomo na ten temat w ciągu ostatnich lat.

„LHX FIRST TEAM PRZECIWKO SUPER TEAM”. AIR ET COSMOS 1988 NR. 1210 S. 32.

Firmy Boeing i Sikorsky utworzyły wspólny zespół „First Team for LHX”, a Mc Donnell Douglas i Bell „Super Team”. Są to zespoły d/s rozwoju przyszłego śmigłowca bojowego Armii Stanów Zjednoczonych LHX. Silnikiem wybranym dla śmigłowca LHX będzie silnik T800 — grupy Allison Garrett zjednoczonej pod wspólną nazwą LHTEC. Silnik ten posiada bardzo dobre osiągi. Aparat LHX ma usterzenie w kształcie litery T. Wirnik pomocniczy typu Fenestron — nazywany w tym przypadku „fan-in-tail”, wewnętrzne komory bombowe, wieżyczkę armaty sterowaną ruchami głowy pilota i dwa miejsca w układzie tandemowym. Aparat może być pilotowany przez 1 lub 2 osoby.

Wirnik tego śmigłowca posiada 5 łopat a kadłub jest całkowicie kompozytowy. Śmigłowiec może mieć na pokładzie 4 pociski przeciwpancerne Hellfire i 2 pociski rakietowe powietrzne — powietrze Stinger, zaінstalowane na płaszczyźnie czołowej wewnętrznej pokrywy komór bombowych, 4 pociski typu Hellfire mogą być zabrane na śmigłowiec jako ładunki zewnętrzne.

Wybrał: kk

Pomóc dzieciom

(Dokończenie ze str. 1)

Placówka swym zasięgiem obejmuje Świdnik a w nim pięć szkół podstawowych, 16 przedszkoli, ZST przy WSK i SZ nr 1. Ale to nie wszystko. Po poradę przyjeżdżają tu dzieci i młodzież także z siedmiu okolicznych gmin: Piasek, Fajslawia, Milejowa, Trzcin, Wólki Lubelskiej, Melgwi i Jastkowa — łącznie ponad 25 tysięcy młodzieży z ponad 100 placówek oświatowych może tu teoretycznie ubiegać się o pomoc w naszej poradni — mówi dyrektor, mgr GRAŻYNA NAZAREWICZ. — Teoretycznie, gdyż sprawowanie skutecznej opieki psychologiczno-pedagogicznej na tak dużym terenie i wśród tak licznej grupy dzieci jest po prostu niemożliwe. Docierają do nas jedynie ci najbardziej potrzebujący i którym nie utrudnia dojazdu odległość i coraz bardziej rosnące ceny biletów. A trzeba wiedzieć, że terapia to — często — kilkakrotne spotkania.

W dzisiejszym świecie na skutek postępu cywilizacyjnego rejestruje się coraz więcej przypadków różnego rodzaju chorób w tym także i tzw. deficytów parciających u dzieci, np. zaburzeń słuchu, wzroku, mowy, które manifestują się dysleksją czy dysgrafią (błędami w pisaniu czy mówieniu), odnotowuje się dużo odroczeń od obowiązku szkolnego. A jeśli już do szkoły trafią —

skazane są na ciężkie doświadczenia — bywa, że sobie po prostu nie radzą. Rodzi to poczucie niższości, wyobcowania niedocenienia przez środowisko. Takie dzieci, a także te zaniedbane, którymi nie interesuje się rodzina, stanowią tzw. grupę ryzyka — bywa, że sięgają potem po środki odurzające, narkotyki. Dlatego warto i trzeba wiedzieć, że wykojeniem i niepowodzeniem — mając pewne wskazówki — można i trzeba zapobiegać.

Aby nasza praca była możliwie jak najbardziej skuteczna pracujemy kierunkami. Dwóch pedagogów i dwóch psychologów zajmują się dziećmi w wieku przedszkolnym. 5 etatów przeznaczaliśmy dla dzieci w wieku szkolnym, klasy 1 — 3. Opieką logopedyczną zajmuje się w poradni 3 psychologów. Wyraźnie preferujemy pomoc najmłodszym — im jest ona najbardziej potrzebna. Profilaktykę i resocjalizację prowadzimy wśród młodzieży tzw. starszego wieku szkolnego (od 4 klasy szkoły podstawowej do końca ponadpodstawowej). Dzieciom specjalnej troski — niedowidzącymi i niedosłyszącymi, a także wybitnie zdolnymi zajmują się pedagog i psycholog. Wreszcie ostatni kierunek to orientacja zawodowa i szkolna. Obejmuje młodzież od 4 — 5 kla-

sy szkoły podstawowej. Już wtedy warto poznać predyspozycje i szczególne uzdolnienia pociech.

Zadani — jak widać — stoi przed nami wiele — od diagnozy aż po terapię poszczególnych przypadków. Przy czym terapia jakby stoi w centrum naszych zainteresowań. W szkole nie ma dziś czasu na nadrabianie opóźnień o same szkoły tego nie chcą, bo ważniejszy jest program nauczania. Dlatego umarły śmiercią naturalną potrzebne dzieciom tzw. zespoły wyrównawcze. Poradnia wypełnić może tylko cząstkę tej luki. Jedynym rozwiązaniem byłoby zwiększenie obsady w placówce ale warunki lokalowe na to nie pozwalają. Najbardziej potrzebny byłby lokal w centrum Świdnika — rodzice nie baliby się wysłać swoich dzieci gdy się ściemni. Są przyniarki do lokalu po Urzędzie Miasta, ale decyzja jeszcze nie zapadła a i chętnych jest wielu.

Nadal trzeba i szkołom i rodzicom przypominać, że pracujemy po to, by pomagać. Czasami spotykamy się z niechęcią do psychologa czy pedagoga, ale generalnie rodzice coraz chętniej przychodzą z dziećmi po poradę. Widać, że myślenie się zmienia a praca przynosi efekty.

(tw)

Tragiczne wspomnienia

Po 45 latach presji, terroru i prześladowań z jednej (tej rzekądziej) strony, zaś strachu, bojaźni o swych bliskich, o jutro, które może okazać się tragiczne, doczekał naród Polski swobody myśli, wyznania, przekonań i wypowiedzi, śmiałych, pełnych prawdy i tragizmu, o tym co z nami poczynano. Praktycznie, rzecz biorąc Polacy przeżyli 50 lat wojny. Nie dziw więc że tak wyniszczone gospodarce narodowej. Skończyły się straszności typu: „ja panu pokażę”, „pan nie wiesz kto ja jestem” lub pouczająco „ja was nauczę”. Coraz to nowe fakty o barbarzyńskich wprost mordach dokonywanych na najlepszych, wartościowych patriotach Polskich wychodzą (a raczej są wykopywane) na światło dzienne. Podawane są do wiadomości narodu i świata. W latach triumfalnej drogi socjalizmu nie trzeba było wiele aby człowiek zagnął bez wieści i motywu. Pozwolił sobie napisać zdarzenie, które będąc mniemał do końca dni swoich, a które dzięki opatrności, zrządzeniu losu czy przeznaczenia zakończyło się dla niego i moich bliskich szczęśliwie choć było beznadziejne. Rok 1944. Wyzwolenie Lublina. Radość, euforia, bzy wzruszenia. To przyszli nasi. Polacy i „sojusznicy” — wyswobodziciele i „sojusznicy” — w Dębówce, w gajówce u brata. My z ojcem po południu postanowiliśmy odwiedzić mamę. Było to 18 lipca 1944 roku. Szliśmy szosą zarzuconą rozbitym sprzętem wojkowym, tropami koni i ludzi. Poszliśmy na skróty przez zagajnik. Gdy wyszliśmy z lesnego dąku na wprost chatupki, zostaliśmy otoczeni przez kilkunastu skośnoocich mongolów (kalmuków, tatarów?), którymi dowodził chorąży w pol-

skim mundurze z orłem na furacze, Pijany „w szok”. Nie mówiąc ani słowa po polsku. Kazano nam zdjąć koszulę, buty i ustawić pod ścianą domu przy której stali już wujek, jego syn, karbowy z majątku i jakiś farnal. Staliśmy tak w sześciu rozebrani do pasa czekając rozstrzeżenia na mającą paść salwę. Jaki straszny żal, rozpacz — za co? Placząc ciarki i mamy, spazmy małej córki owego karbowego. Po jakimś czasie (tego się nie da określić, dla nas było to wieki) z lesnej drogi wyjechał „willis”, a w nim major polski i dwóch ruskich żołnierzy NKWD. Po gorącej dyskusji (chorąży upierał się przy natychmiastowej egzekucji) zaledowano nas na ciężarówkę i przywieziono na śledztwo do żandarmerii na ul. 3 Maja (róg Biernackiego). Potem po otrzymaniu wskazówek kolbami zamknęto nas w loszku. Po kilku dniach przeniesiono nas na ul. Spokojną (22 Lipca) do budynku gdzie teraz mieści się szpital MSW. Po trzech miesiącach „przesłuchani” ciężkiej pracy przy oczyszczaniu miasta zostaliśmy zwolnieni. Dopiero wówczas dowiedzieliśmy się że w czasie gdy my z ojcem byliśmy w Lublinie, ktoś zastrzelił w zagajniku dwóch żołnierzy zbierających maliny. Strzały padły z broni automatycznej. Już po kilku dniach ujęto sprawców. Byli to trzech ukraińscy żołnierze zbiegli do lasu w czasie zdobycia Lublina. Niemniej męczono nas i rzucono w ciągły napięciu i strachu aż 96 dni. A może się do czegoś przynajmniej?

Obcy niki nigdy nie przeżywał takich strasznych chwil. Miałem wówczas 18 lat i chciałem bardzo żyć.

Grot

Idą chłodne dni a ciepło ucieka...

oścież. Podobnie bywa, gdy w taki prawie wiosenny, chociaż to już jesień, dzień wiśdamy do pociągu, autobusu lub tramwaju. Tutaj także rozpoczyna się widoczny sezon ogrzewczy. Spod siedzeń, gdzie zaінstalowane są grzejniki, bucha żar, od którego robi się słabo. To dręczenie pasażerów jest w dodatku kosztowne, ale kierownicy jakoś tym się nie przejmują.

Jesień, ta ciepła, kiedyś się jednak kończy. Gdy słupek rtęci spada w okolice zera, gdy wieje chłodny wiatr, wtedy szybko zapominamy o tym, że niedawno nas przegrzewano. Do pracy jedziemy zimnym autobusem, bo uszkodzona jest instalacja lub kierowca nagle przypomniał sobie o oszczędzaniu.

W hali fabrycznej też wieje chłodem, ponieważ bramy wjazdowe nie są zamknięte. Gdy zbliżymy się do domu już z daleka widzimy, że drzwi klatki schodowej stoją otworem. I tak bawimy się wbrew swojej woli — w zimno, ciepło, gorąco... A przecież jest to zabawa dla dzieci, a nie dla dorosłych.

Beata Arsko

KRONIKA TYGODNIA

• Święto Niepodległości uczcili godnie mieszkańcy Świdnika. W sali widowiskowej ZDK odbyła się uroczysta wieczornica. Na program złożyły się: piosenka „Wiersze recytowali uczniowie TM przy ZST. Złożono kwiaty pod Pomnikiem Nieznanego Żołnierza na Placu XXV-lecia PRL.

• Tezy deklaracji programowej i zasady wyboru delegatów na XI Zjazd PZPR omawiano w zakładowych OOP.

• V Przegląd Twórczości RSTK odbył się w Świdniku.

• Piłkarze Avii zakończyli sezon.

• W ZDK zorganizowano wystawę książki społeczno-politycznej.

(m)

GŁOS SPORTOWY

X MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI IM. FELIKSA STAMMA

KRYZYS W POLSKIM BOKSIE TRWA!

Z jubileuszowego turnieju pięściarskiego im. Feliksa Stamma powrócił kilka dni temu były popularny pięściarz Avii WALDEMAR KOWALSKI. Nadarzyła się okazja do rozmowy. Ta impreza ma wysoką rangę w kraju i za granicą.

• Który to już raz obejrzałeś turniej?

Szósty! Dawniej jako szkoleniowiec i działacz OZB, obecnie jako sympatyk boks.

• Wrażenia?

Jest ich sporo. Turniej zorganizowano w ostatniej chwili. Zanosilo się, że go nie będzie. Powód? Brak pieniędzy w kasie PZB. Sprawę uratowali entuzjaści boks z Serocka. W miejscowym Domu Wypoczynkowym zakwaterowano pięściarzy zagranicznych, zorganizowano im również... kuchnię.

• Co sądzisz o poziomie turnieju?

Była to niewątpliwie jedna ze słabszych imprez. Trzeci „garnitur” przysłał do Warszawy Kubańczyk, słaba była ekipa radziecka, nie błyszczyli i Polacy. Po raz pierwszy zaprezentowali się w ringu pięściarze Litwy, podobali się bokserzy CSRS, Węgier i NRD.

W finałach odbyło się tylko kilka ciekawych pojedynków, w wagach cięższych. Mnie osobście fascynowała jedynie walka BOGDANA MACZUGI, który reprezentował barwy RFN z MARCINEM GORTATEM, synem b. świetnego pięściarza Legii. Wygrał Maczuga stosunkiem głosów 3:2!

• Były w tym turnieju jakieś „świdnickie” akcenty?

Żarty na bok! W turnieju bokso- wował owszem eksświdniczanin KLEPKA w wadze super ciężkiej ale boks w jego wydaniu był kiepski. Za to jak sobie przypominać inny były pięściarz naszego klubu WROBLEWSKI, który bokso- wował w turnieju w roku ubiegłym zbierał w ringu oklaski przy otwartej kurtynie. Obaj są dziś zawodnikami Igloopolu.

• Poziom sędziowania?

Sredni. Najbardziej przypadł do gustu widowni arbitrowi radzieckiemu POZNIAK, były znakomity pięściarz tego kraju o piorunującym ciosie. Podobali się także lubelski sędzia klasy międzynarodowej p. JANUSZ BANASZEK.

Na turnieju (na widowni) zjawili się w tym roku wielu moich dobrych znajomych, dawnych rywali z ringu, a obecnie szkoleniowców. W przyjacielskich pogawędkach z KACZYŃSKIM (Legia Warszawa), BASIAKIEM (Igloopol) i STAWSKIM (Broń Radom) dogadaliśmy się że w połowie grudnia br. zorganizujemy turniej pięściarski w Świdniku. Kibice powinni zobaczyć trochę dobrego boks! Może uda się coś „przeszczepić” i na nasz teren? Do Świdnika obiecał także przyjechać prezes OZB STEFAN ADAMIAK, który interesuje się żywo kraciem boksem i na lubelskim podwórku.

• Ty także to widzisz?

Powiem szczerze, że i smucę się także z tego powodu. Gdzie te czasy, w których „szalał” trener JERZY KRASNOŻON. Ten szkoleniowiec miał szczęśliwą rękę do młodych talentów. Na sali treningowej widzieliśmy setkę chłopców w skórzanych rękawicach.

Wychował on wielu znanych pięściarzy, którzy godnie reprezentowali barwy naszego klubu i Lubelszczyzny. Krasnożon szkolił dziś w Lublinie młodych bokserów dla Górnika Knurów. a b. mistrz Europy HENRYK KUKIER dla Broni Radom. Dla mnie to wielce niezrozumiała sprawa ale widocznie tak być musi.

• Wspomnienia, wspomnienia... Czy tylko to nam pozostanie?

Może wiosną przyszłego roku coś się ruszy w tej dyscyplinie sportowej i w naszym klubie. Na to trzeba jednak środków finansowych i rzutkich działaczy.

Jak do tej pory nic z tych rzeczy!

Rozmawiał i notował: M. Kruk



To zdjęcie przedstawia RYSZARDA PETKA byłego pięściarza Avii po powrocie z Rzymu. Zdobył on jak pamiętamy tytuł mistrza Europy. Mieliśmy wtedy wielu innych świetnych pięściarzy, którzy godnie reprezentowali barwy świdnickiej Avii. Dziś to już tylko wspomnienia z leżką.

fol. archiwum

Uprzejmość luksusem?

W sklepach odstrasza dziś nie tylko ceny, ale także zachowanie personelu. W sytuacji gdy wszystkiego brakuje, klienci stają się najzwyczajniejszymi intruzami. Godzinami tłoczą się przed wejściem lub wewnątrz sklepu, bo „może coś rzucić”. Ekspedientki wiedzą, że dzisiaj cukru nie będzie, mogłyby więc powiedzieć ludziom, żeby nie czekali na próżno. Ale właściwie po co? I tak nie uwierzą. I to ciągle doppytywanie kiedy będzie to lub tamto...

Podobnie dzieje się prawie wszędzie tam, gdzie jedni świadczą drugim usługi. Na podmiejskich peronach pasażerowie próżno wypatrują spóźnionych pociągów, a megafony milczą. Nikt nie informuje, jak znaczne be-

dzie opóźnienie. Dopiero interwencja u kasjerki odnosi skutek. Dyspozytorka podaje wreszcie przybliżoną godzinę przyjazdu najbliższego pociągu. Wreszcie coś wiadomo. Ci, którzy nie spieszą się rezygnują z dalszego oczekiwania. Inni, biegą do najbliższego postoju takśówek, bowiem nie mogą sobie pozwolić na spóźnienie. Pozostali tkwią biernie na peronie. Im jest wszystko jedno.

Sklep, autobus, kawiarnia, zakład usługowy, apteka... I prawie wszędzie niechętnie odburkują, niegrzeczne traktowanie, arogancja. Zamiast zostawić rzecz w uspołecznionej pralni, gdzie nieuprzejma pani załatwia opieszale i niechętnie lub terminowo wykonania usługi są odległe,

sami bierzemy się za pranie. Po dniu spędzonym na zakupach, w punkcie usługowym, w przychodni lub podróży — ma się właściwie wszystkiego dosyć.

Wreszcie na pociechę włączamy obrazek telewizor. Oglądamy wizerunek ciekawego lub nudnego, ale też i zdumiewającego. Takie na przykład, jak ukazujące rozpoczynanie dnia pracy przez personel japońskich pociągów ekspresowych. Pracownicy dobitnie pospolitego chamstwa, wydają się to wprost niewiarygodne. I głośno powtarzają ze swoim szefem: „Klient jest naszym panem, którego chcemy zadowolić!”. Nam, przyzwyczajonym do pospolitego chamstwa wydają się to wprost niewiarygodne. Warto więc chociaż popatrzeć...

Kalejdoskop sportowy

NA V MIEJSCU...

...uplasowali się piłkarze LKS Świdniczanin w jesiennej rundzie rozgrywek w klasie okręgowej. We wrześniu drużynę „opuszcili” znowu trener JANUSZ BĘC (przebywa na leczeniu przyp. aut.). Jego następcą ZBIGNIEW KON-DZIAK miał również dobry fart. Zdobył z zespołem kilka cennych punktów. Na wiosnę będzie z pewnością znowu po staremu i bądziemy dalej trzymać kciuki za sympatyczną jedenastkę z Turystycznej.

Z OLSZTYNA NADCHODZA WIEŚCI...

...że były siatkarz Avii DARIUSZ ZDYBEL ma podobno pewne miejsce w pierwszej szóstce

(kk)

akademickiego zespołu, który występuje w ekstraklasie. W Świdniku, w ubiegłym sezonie Zdybel nie błyszczał w drużynie żółtoniebieskich, w Olsztynie przechodził jak widać metamorfozę. No cóż? Łaska pańska często na psim rym koniu jeździ...

W KADRZE NARODOWEJ JUNIORÓW STARSZYCH...

...zadomowili się już dwaj utalentowani siatkarze Avii — A. KOWAL i R. SAMOSZUK. Zdaniem wielu obserwatorów obaj mają przed sobą przyszłość. Nam podobają się również dwaj inni młodzi siatkarze Avii CHADAŁA i MYSZKA. Tylko patrzeć jak pójdą śladami swoich kolegów!

Reporter zanotował

TANI CHLEB!

Biorąc pod uwagę trudne warunki materialne wielu osób, a zwłaszcza rencistów i emerytów, celem przyjęcia im z pomocą Społem PSS (sklep nr 5 — przy ulicy Kosynierów przy piekarni) — rozpoczęła sprzedaż chleba pochodzącego z wybrakowania, w pełni nadającego się do spożycia, w cenie obniżonej o 50 proc. w stosunku do cen detalicznych. Ta wiadomość — cieszy!

DZIAŁKOWCY ŚWIDNICCY...

...podsumują tegoroczny sezon. Był udany! A widzieliśmy to choćby na dorocznej wystawie plonów w czasie festynu. Plenarne posiedzenie zarządu tuż, tuż... Będą podobno odznaczania i dyplomy! Dla najlepszych!

WESOŁE ANDRZEJKI...

...organizują przy końcu listopada junacy bratnich hufców (miejscowych i zakładowych) w Świdniku. Junacy zapraszają na zabawę świdnickie „krawcowe”. Nic dziwnego. Panny z tej szkoły są jak malowane!

(m)



Informator GŁOSU

KINO „LOT”

23 listopada — PIRAMIDA STRACHU — USA — godz. 17.00 (od lat 12) — SKORUMPOWANI — franc. — godz. 19.15 (od lat 15)
24-25 listopada — KONSUL — pol. — godz. 18.00 (od lat 15); — SZKLANA PUŁAPKA — USA — godz. 20.00 (od lat 18)
26 listopada — PORANEK — pol. — godz. 12.00 (bo.) — DUCH SZKOŁNY — NRD — godz. 16.00 (bo.), KONSUL — pol. — o godz. 18.00 (od lat 15)
SZKLANA PUŁAPKA — USA — godz. 20.00 (od lat 18)
27 listopada — KACZOR HOWARD — USA — godz. 17.00 (od lat 15);
28-30 listopada — KACZOR HOWARD — USA — godz. 17.00 (od lat 15) — CZULE SŁÓWKA — USA — godz. 19.00 (od lat 15).
SZKLANA PUŁAPKA — USA, 1988 — Reż. John Mc Tiernan. — Aktorzy: Bonnie Badella i Alan Hickman.

Szklaną pułapkę jest wieżowiec w Los Angeles ze swoimi strzechami, korytarzami, windami... Terrorysty, którzy go opanowali nie wiedzieli, że przebywa tam dzielny gliniarz z Nowego Jorku. Policjant ten działa na bosaka i jest absolutnie odporny na ciosy, upadki, kule i inne uderzenia głową w mur.

Wykonawca tej roli nazywa się BRUCE WILLIS. Występował niedys w komediach, a obecnie grywa supermena. W filmie tym mnóstwo karkołomnych sytuacji, zdjęć trickowych, efektów świetlnych, a nade wszystko strzelaniny.

Trup ściele się gęsto, a ciosów nikt nie zliczy. Cały czas trwa po-

pis techniki. Typowa bajeczka dla widzów do lat 80, brutalna, krwawa, nie dająca chwili namysłu i zarazem typowy przebieg naszego rozpaczliwego jednostajnego repertuaru. Film zrzęsta jeden z lepszych w swoim gatunku.

KACZOR HOWARD — USA — 1986. Reż. Wyllard Huyck. — Grają: L. Thompson, E. Galle, Ch. Zien i inni.

Na Ziemię przypadkowo dostaje się kaczor Howard z obcej planety. CZULE SŁÓWKA USA — 1983 — Reż. James L. Brooks — Występują: Sh. Mac Leine, D. Winger, J. Nicholson. Obsypany Złotymi Globusami i Oscarami film o dosyć dramatycznym związku dorosłej córki z matką przeżywającą burzliwy romans z astronautą. Sporo humoru, którego spracę jest Jack Nicholson.

ZAKŁADOWY DOM KULTURY

25 listopada — BAŁ ANDRZEJKO- WY EMERYTOW I RENCISTOW — godz. 17.30 — (Sala widowiskowa ZDK).

26 listopada — NIEDZIELNE SPOTKANIA Z KULTURĄ (dla dzieci i młodzieży) — Filmy video — godz. 14.00;

28 listopada — Hotele — Sezam — godz. 16.30 i Jurand (godz. 18.30) Filmołeka Polska — „PORWANY PRZECZ INDIAN” — film prod. NRD;

29 listopada — WIECZOREK ANDRZEJKOWY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY z zespołów artystycznych i kół zainteresowań — ZDK — godz. 16.30;

30 listopada — Hotele — Jurand — ANDRZEJKI W KLUBIE „CISZA” — godz. 19.00;

20-30 listopada — Wystawa literatury o tematyce społeczno-politycznej — Hol ZDK — godz. 9.00-20.00.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzetu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARYŁA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MĄZUR, Mirosław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI, korekta: Zofia ZAJĄC. Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-59), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1 — zam. 1601 z dnia 89.11.15 — 3000 szt. B-3